

# SZKOLNICTWO LUDOWE.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Cena „SZKOLNICTWA LUDOWEGO“  
wynosi w miejscu i w państwie austro-wę-  
gierskiem:

rocznie 8 kor. (4 zlr.) kwartalnie 2 kor. (1 zlr.)  
dla zagranicy rocznie 10 koron (5 zlr.)  
Numer pojedynczy kosztuje 30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za opłatą po 12 hel. (6 ct.)  
od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględniane do dni 6.

Wychodzi 5. 15. i 25.  
każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcja i Administracja

w Nowym Sączu przy ulicy Matejki  
l. 635.

Numera pojedyncze kupować można w biurze  
dzien. pp. Olszewskiego i Plohna we Lwowie;  
w księgarn. pp. Krzyżanowskiego i Zwolińskiego  
w Krakowie, w księg. p. Doboszyńskiego w Sta-  
nisławowie i w biurze dzienników p. Horowitza  
w Czerniowcach.

## Jubileusz nowej szkoły.

Dnia 14. maja b. r. upłynęło 25 lat od wejścia  
w życie ustawy szkolnej państwowej, uzupełnionej no-  
welą z roku 1883, w myśl której powstały ustawy  
szkolne poszczególnych krajów przedlitawskich.

Jubileusz ten obchodzono uroczystie w Przedlita-  
wii, szczególnie w Wiedniu, gdzie nawet burmistrz dr.  
Grübel był przewodniczącym komitetu jubileuszowego.  
Z okazji tej nie obeszło się bez przykrych reminiscencji;  
faktem atoli jest, że z wejściem w życie tej ustawy  
wszystkie kraje koronne zabrały się do duchowego pod-  
niesienia ludu z krainy ciemnoty. W miarę politycznej  
dojrzałości, moralnej wartości u steru stojących i środ-  
ków materyalnych kraju, uprawiano dzieło odrodzenia  
na podstawie tej ustawy. To też po 25-letnich usiłowa-  
niach na tem polu widzimy zdumiewające rezultaty.  
Niemcy wzbili się wprawdzie ponad inne narodowości  
pod względem podniesienia poziomu duchowego ludu,  
a dowodem tego najmniejszy procent analfabetów, ale  
też niezaprzeczenie i Czesi, nasi pobratymcy, chociaż  
wśród niekorzystnych warunków politycznych, dokazali  
cudu na niwie oświaty ludowej. To też Czesi okazali, że  
są narodem politycznie dojrzałym, a stan kraju naj-  
lepiej świadczy o potędze materyalnej i intelektualnej.

A my mamyż się cieszyć razem z innymi i bło-  
gosławić tym, którzy byli twórcami nowej szkoły?  
Weale nie! Myśmy zapoznali własne swoje interesa i  
zaprzepaścili dobro naszego narodu. Wszak analogiczne  
ustawy szkolne, wydała nasza Komisya edukacyjna w r.  
1791. a więc przed stu laty z górą. Że one nie weszły  
w życie, to wina spada na wypadki polityczne; ale któż  
nas obecnie może uniewinnić w obec tej okoliczności,  
że inne narodowości i narody nam pobratymcze korzy-  
stając z chwili ćwierćwiekowej, postawiły szkolnictwo  
ludowe na wyżynie potęgi?

Myśmy dla oświaty ludu bardzo mało zdziałali,  
a dowodem tego 74<sup>0</sup>/<sub>10</sub> analfabetów, których liczba z roku

na rok statecznie się wzmaga w obec tej okoliczności,  
że daje się odczuwać dotkliwie brak nauczycieli. Szkoła  
ma wprawdzie wielu opiekunów, ale jej powaga i urok  
za to zmalowały, a nędza między nauczycielstwem dokona  
reszty zniszczenia. To też żaden głos uczciwy w kraju  
naszym nie odezwał się z uznaniem dla „nowej szkoły“,  
a cieszyć się chyba muszą ci, dla których ciemnota ludu  
jest ideałem.

Dalecy jesteśmy od tego, abyśmy urągali ustawom,  
których wartość z uznaniem i uwielbieniem oceniają  
inne narodowości państwa austriackiego. My właśnie  
chcemy wykazać, że jedno i to samo prawo może być  
dla jednych arcydziełem, dla drugich dziwołagiem; re-  
zultat zawisł od tego, kto je wykonywuje i chce je  
wyzyskać dla dobra powszechnego. Sapienti sat!

## „Pokłosie sejmowe“.

IV.

W zbijaniu uwag posła Torosiewicza, popełniła  
„Szkoła“ tak jak zwykle dalszą niekonsekwencją.

Redakcja „Szkoły“ wystąpiła ostro przeciw posło-  
wi Torosiewiczowi za to, iż tenże chciał zaprowadzić  
obywatelski nadzór nad nauczycielami ludowymi, w czym  
ze „Szkołą“ zgadzamy się w zupełności.

Atoli równocześnie unosi się „Szkoła“ nad tem,  
że taka moralna kontrola istnieje i błogie przynosi owoce,  
a na poparcie swego twierdzenia, że w czasie wizytacji  
szkół ludowych w środkowej części kraju przez radcę  
szkolnego (przez skromność zapomniiała redakcja dodać,  
że tym radcą był p. B. B.), córki obywatelskie zapra-  
szano do hospitacji szkół (sic!) że te panny znały wszyst-  
kie dzieci i t. p. zapomniiała atoli znowu dodać, że oj-  
cowie tych panien są posłami sejmowymi, a zatem nosi  
to pozory czułych pochlebstw — dlaczego, wiemy wszyscy.

Dalej wspomina czeigodna redakcja „Szkoły“ —  
że osoby te wglądały we wszystkie tajniki życia na-  
uczyciela (!) były mimowolnymi świadkami wszystkich  
jego czynności (sic!).

Ta szczerłość wywnętrzania myśli redakcyi „Szkoły“ zasługuje na zupełne uznanie. *Chcielibyśmy tylko, żeby tak p. redaktor „Szkoły“ choć z jeden miesiąc miał nad sobą taką wychwalaną kontrolę osób, „któreby wglądały we wszystkie tajniki jego życia i były mimowolnymi świadkami wszystkich jego czynności“* — coby on wtedy powiedział??.....

Czy również z poetycznym patosem śpiewałby na ich cześć pienia pochwalne, jak to czyni z powyższej okazji? My z własnego doświadczenia serdecznie ubolewamy nad tym biedakiem nauczycielem, który wraz ze swoją szkołą idzie pod pantofel „pańskich córek“ i musi znosić kobiece „trzy grosze“ zwłaszcza od czasu, gdy ich rządy zaakceptowane zostały!

Była także w Sejmie kwestya semicka i anti-semicka poruszona przez mowców: Merunowicza, Goldmanna oraz Fruchtmana. Żądali oni, aby dla nauczycieli religii mojżeszowej tworzyć osobne seminaria czyli szkoły rabinackie.

Naszem zdaniem możnaby tę sprawę załatwić w taki sposób, żeby ustawa wyraźnie orzekła, iż nauczycielami religii mojżeszowej mogą być takie osoby, które ukończyły c. k. seminarjum nauczycielskie, posiadają egzamin dojrzałości i kwalifikacyjny, a nadto posiadają specjalną kwalifikację do udzielania religii mojżeszowej.

Otóż dla uzyskania tej dodatkowej kwalifikacji powinny być urządzone specjalne półroczne kursa na wzór tych, które w ostatnich czasach urządzone dla nauczycieli „typu wyższego z grupy III“.

Dokąd zaś nie nastąpią takie stosunki, powinna Rada Szkolna krajowa mianować nauczycielami religii mojżeszowej tych tylko nauczycieli, którzy ukończyli seminarjum nauczycielskie i mają cenzurę z religii mojż. Takich kandydatów jest dosyć — a w przyszłości będzie jeszcze więcej, kiedy się przyjmie powyższa zasada. Innym kandydatom należy odmawiać praw do stabilizacji i asygnować płace zastępców nauczycieli.

Przemawiał także w Sejmie krajowym z okazji sprawy szkolnej ks. Kowalski prawy Ruisn i patriota. Przemówienie jego tchnie zawsze pojednaniem i wyrozumiałością. Od szerszej polityki trzyma się zdaleka — a na naukę zapatruje się zdrowo. Wszelako ma błędne pojęcia o *praktyczności nauki*, bo jak słusznie powiedział p. Wiceprezydent Rady Szkolnej krajowej, *najpraktyczniejszą nauką dla dzieci będących w wieku od 6 do 12 lat jest: nauka czytania i pisania.*

Dla dokładności szkicu musimy także podnieść dyskusyę, która dotyczyła szkół średnich. Otóż hr. Rey żądał usunięcia greczyzny z naszych gimnazyów, czemu się stanowczo oparł rektor uniwersytetu Ówikliński, naszym zdaniem ze szkodą dla młodzieży, która tyle lat trawi nad nauką języka greckiego — a w parę lat po

ukończeniu szkół nawet uczciwie czytać i pisać po grecku nie umie.

Że naukę greckiego języka w szkołach średnich potępia nasze społeczeństwo, dowodzi ustawiczny wzrost frekwencyi w szkołach realnych, w których uczą zamiast greki i łaciny języka francuskiego i angielskiego. Frekwencya w szkołach realnych wzrasta z roku na rok, jakkolwiek one otwierają drogę tylko do politechniki, a uniwersytet dla ukończonego realisty jest zamknięty.

Redakcyja „Szkoły“ z tej okazji proponuje zamiast wyrzucenia greki, dołożyć do szkół realnych język łaciński, a wtedy powstanie tak zwana niemiecka „*Mittelschule*“, dająca prawo do jednorocznej służby wojskowej i t. p.

Otóż „Szkoła“ źle tę sprawę zrozumiała, albowiem szkoły realne idą swoją drogą i swoim systemem, tak samo i gimnazya niepotrzebnie się upierają przy grece, która powinna przejść do uniwersytetu. W zaprowadzeniu tej ulgi gra rolę ewentualne zagrożenie bytu profesorów filologów i w tem najgłówniejsze źródło sporu, lecz i to z czasem będzie usunięte.

Co się zaś tyczy nazwy „*Mittelschule*“ myli się redakcyja „Szkoły“ — gdyż instytucye, o jakich ona prawi, a które dopiero na próbę zakładać usiłują, ochrzcieli Niemcy nazwą „*Einheitsschule*“ eo zmienia postać rzeczy, a redakcyę powinno pouczyć, że znowu tak bardzo na nieświadomość lub naiwność czytelników swoich liczyć nie można, gdyż niejeden z nich, nawet przeciętny nauczyciel ludowy, widocznie lepiej się zna i interesuje zagranicznym ruchem umysłowym, aniżeli redakcyja organu naszego Towarzystwa Pedagogicznego.

W ten sposób zakończamy nasze uwagi nad dyskusyą, jaką w Sejmie toczono z okazji sprawozdania Rady Szkolnej krajowej.

Prologiem całej dyskusyi był wniosek Stanisława hr. Badeniego — o prestacyach szkolnych — wniosek odesłany do komisji.

Ten wniosek był także epilogiem debat szkolnych w Sejmie krajowym, albowiem już dawno po zamknięciu dyskusyi nad sprawozdaniem Rady Szkolnej krajowej przyszedł pod uchwały Sejmu ku schyłkowi kadencyi.

Wywiązała się wprawdzie i tu nad nim pewna dyskusya, chociażby z grzeczności na dowód wysokiego zainteresowania, lecz mimo to, wniosek powyższy jednomyślnie przyjęty został.

Na tem powinniśmy zakończyć, atoli jeszcze w jednym artykule podniesiemy hojność naszego Sejmu dla oświaty, wykazując liczebnie i statystycznie na podstawie źródeł urzędowych, co uczyniono dla niej w czasie ostatniej kadencyi.

## Oświadczenie.

(List oryginalny).

Szanowna Redakcyo!

Po zjawieniu się artykułu w Nrze 4. i 5. „Szkolnictwa Ludowego“ z dnia 5. i 15. lutego 1894 pod tytułem „Co posyłać na wystawę krajową“, zostałem posądzonym o autorstwo tego artykułu, i wezwanym do złączenia ostrego pióra, przez przełożonych, którzy w aktach c. k. Rady Szkolnej okręgowej zamiejskiej dociekli, że owa cudowna recepta do mnie była wystosowaną i na tem posądzenie mnie o autorstwo opierają, choć wcale niesłusznie. Oświadczam przeto publicznie tym panom, że autorem wspomnianego artykułu nie jestem, choć sprawa w nim poruszona mnie i mojej choroby dotyczy. Ja prędzej miałbym prawo posądzić kogokolwiek z tych, co mnie posądzają o autorstwo, gdyż nie chowałem tej cudownej recepty ani w tajemnicy nie trzymałem, tylko każdemu pokazywałem i zalecałem jako uniwersalny środek na wszelkie choroby nauczycielskie, prosząc przytem każdego o zachowanie ścisłej tajemnicy. Nie moja zatem wina, że ktoś nie umiał czy nie chciał trzymać jej w sekrecie i posyła ją na wystawę krajową, aby tam lekarze i rzeczoznawcy ją ocenili i opatentowali a p. Kerekjartę nagrodzili dyplomem. Że nie jestem autorem artykułu świadczy najlepiej ta okoliczność, że autor N. M. sam powiada, iż odnosił się do nauczyciela w P. o bliższe szczegóły do tej cudownej recepty, lecz powiedziano mu, że go w P. już nie ma! Przypuszcza więc, że „Pan Bóg dał biedakowi wieczny urlop!“

Jeżeli już aż do tego sprawa dochodzi, że mnie jedni o zdradę tajemnicy posądzają a drudzy na wiecznym urlopie widzą, poczuwam się do obowiązku oświadczyć tym drugim a względnie Szanownemu autorowi artykułu, że ja żyję dotychczas i pełnię obowiązki nauczyciela, więc chętnie służyć mogę bliższymi szczegółami do tej cudownej recepty, o które Szanowny pan N. M. aż do P... fatygował się bezskutecznie.

Zastrzegam sobie atoli sekret, żeby mnie nie posądzono o chęć piętnowania przełożonych (choć p. Kerekjarto nie jest moim przełożonym). Oto w roku 1887 porucił mi pan Kerekjarto pewną wstrętną mi misję narodowościową do spełnienia. Poruczenie to a recte polecenie zbyłem delikatnym sposobem, bo nie miałem ochoty narażać się przełożonemu a do tego kochanemu kumowi mojemu. P. Kerekjarto rozumiał, że milczeniem przyjąłem jego ścisłe poruczenia i wywiążę się z nich po myśli jego. Tymczasem oszukał się mocno, gdyż w 1888 roku złożyłem temat ruski i pojechałem do domu z konferencji okręgowej dla tego, że p. K. kazał mi go czytać po polsku, a uchwała konferencji była, że ten temat musi być po rusku opracowany i czytany! Dla solidarności koleżańskiej i dla pogodzenia uczuciom

narodowościowym wolałem pojechać do domu, jak czytać go pod presją c. k. Inspektora po polsku, gdyż i tak bez presji miłym mi jest język polski i w nim nieraz i nie dwa publiczne odczyty miałem i temata opracowywałem.

Sprzeciwienie się moje woli p. K. i wyjazd do domu poczytano mi co najmniej za bunt wobec przełożonego, więc postanowiono uchwałą pełnej Rady wytknąć mi niewłaściwe zachowanie się w czasie konferencji sprzeczne z § 32 regul. pisemnie, a p. K. postanowił w dodatku nauczyć mnie posłuszeństwa przez upomnienia, nagany, odjęcie dodatków i przenoszenia z urzędu choćby do wieczności! W tym względzie postanowił atoli postępować konsekwentnie i ostrożnie akceptując monitory boćkowskie kolejno. Atoli przeliczył się w rachubie, gdyż zaraz za pierwszym pociskiem, jaki na mnie spadł w postaci upomnienia, natura moja za delikatna, nie przywykła do cięgów, podała się — zachorowałem i za poradą lekarzy wniosłem podanie o urlop do kr. Rady Szk. zaopatrzone świadectwem lekarskiem.

P. K. zdawało się że chce tym sposobem wymknąć się jemu i przeszkodzić mu w jego zamiarach, przeto zaraz zjechał na wizytacyą szkoły i powiada: „Jeżeli pan nie cofniesz prośby o urlop, to kr. Rada Szkolna gotowa pana spensyonować jako chorowitego i nieudolnego do służby (!?) bo choroba pańska jest tego rodzaju (jaki znawca). Ona panu nie przyzna dodatku pięcioletniego, bo pan nie wiesz, jak kr. Rada krzywo patrzy na urlopników! A w końcu ona gotowa pana przenieść z kierownika 2-kl. na 1-klasówkę lub nawet na młodszego nauczyciela“.

Oto są te ustnie otrzymane wskazówki, udzielone mi w recepcie jako pigułki na wyzdrowienie z choroby!

Oświadczyłem p. K., że zdrowie ratować muszę, bo życie moje należy do mojej rodziny, więc prośby o urlop nie cofnę. To oświadczenie wziął p. K. za nowy dowód nieposłuszeństwa, odjechał oburzony i zredagował swą cudowną receptę, którą „Szkolnictwo Ludowe“ na wystawę chce posłać, czy może już posłało!?

Skutki recepty były te, że poszedłem na krótki czas do pracy w szkole z wyczerpaniem ostatnich sił ale tylko po to, aby zachorować obłożnie i być na urlopie do końca stycznia 1892, gdy po otrzymaniu urlopu na pierwszą prośbę mogłem przyjść do zdrowia za kilka tygodni lub może nawet za kilkanaście dni.

Wolno mi przeto zapytać publicznie kogo należy: Czy p. Kerekjarto był w prawie zwracać prośbę o urlop do kr. Rady Szk. stosowaną? Czy w rzeczywistości kr. Rada Szk. krzywo patrzy na urlopników? Czy z przyczyny urlopu mego odmówiono mi dodatków pięcioletnich i za kierownictwo i przeniesiono mnie z urzędu z posady kierownika 2-kl. do szkoły jednoklasowej? Kto zapłaci mi koszta choroby i leczenia długiego spowodowanego odmową urlopu? Kto zwróci krajowi koszta

jakie na zastępstwo w czasie mojej długiej choroby zapłacono? Czy szkoła i nauczyciel mogły w tym wypadku być igraszką w ręku niesumiennego zwierzchnika bezkarnie?

Spodziewam się, że na te pytania odpowie w pierwszej linii p. K. a za nim i ci, którzy wierzyli i wierzą w jego ludzkość, sumiennosc i sprawiedliwosc, a kraj. Rada Szkolna jako najwyzszy prokurator szkól i nauczycieli załatwi owe rekursa i przedstawienia, które przed Jej forum wniosłem i na załatwienie których kilka lat czekam! Sądzę, że cierpliwosc moja wypróbowano już należycie i że już odbyłem rekolekcje za winy nie popełnione nawet, więc p. p. referenci i Wni Rady w Radzie krajowej nie zechcą czekać z załatwieniem sprawy moich krzywd aż do czasu, kiedy Pan Bóg da mi wieczny urlop lub św. Piotr zlituje się i na lepszą płacę w niebo posunie.\*)

Z pełnym szacunkiem

M. Gaudyák nauczyciel.

## Nowe lekarstwo przeciwko zamieraniu Towarzystwa Pedagogicznego.

(List oryginalny z kraju).

Od czasu, jak Towarzystwo Pedagog. przestało się kierować „świetnemi tradycjami“, które obecny Prezes dopiero „wznówić“ usiłuje, a Zarząd Główny wraz ze swoim Organem, wzięwszy przykład z naszych reprezentantów w Radzie państwa, wszedł na drogę „wielkiej polityki“, nauczyciele ludowi coraz bardziej poczuli tracić zaufanie do Towarzystwa Pedagogicznego, nie widząc w niem dla siebie prawie żadnej korzyści.

Życie w oddziałach zamierało coraz więcej, a nawoływania przełożonych naszych, aby nie dać upaść Towarzystwu, „co w sprawie wychowania na gruncie narodowym (?) wielkie położyło zasługi“, pozostawały bez skutku. Zmuszeni presją panów prezesów, którzy będąc prawie zawsze naszymi inspektorami, mogli się na nas niedobrem okiem spoglądać, przystępowaliśmy wreszcie do Towarzystwa Pedagog. ale po to tylko, aby zapłacić żądany podatek t. j. przypadającą wkładkę i stać się członkiem Towarzystwa — na papierze. Nie chcąc przez wypowiedanie swoich przekonań narażać się prezesom, działającym zawsze po myśli Zarządu Głównego i jego Organu, braliśmy udział w zebraniach oddziałowych zazwyczaj bardzo rzadko.

Ostatecznie i nie było po co przybywać na takie zgromadzenia, bo rzeczy, o których tam radzono i mówiono, znane były doskonale nauczycielstwu czasem aż do przesyty. Cóż n. p. za interes mogła obudzić między

\*) Panu Kerekjarcie zmuszeni jesteśmy przypomnieć przysłowie: Uderz w stół, a nożyce się odezwą! Kto chce posadzać, musi mieć do tego pewne dane, inaczej bardzo łatwo dostać się może przed kratki sądowe. Ostrożnie więc p. Kerekjarto!! Red.

nami rozprawa (choćby nawet i profesora seminaryum naucz.) „O pytaniu w szkole ludowej“?...

Rzecz ta tyle razy była między nami omawiana, że nauczyciela, który już w seminaryum wszystko o „pytaniu“ na pamięć musiał umieć wyrecytować, nie wywoływała żywszego zajęcia.

O nędznej doli naszej natomiast nigdy na takim zebraniu nie odważono się nic powiedzieć, problematów społecznych nie poruszano wcale, jak gdyby to nie były kwestje żywotne i nauczycielstwo ludowe obchodzące. Gdziegdzie zachodziły nawet przypadki, że zgromadzenia oddziałowe z powodu braku przepisanej liczby członków do skutku nie dochodziły.

W obec takich okoliczności panowie prezesi, którym zależy może na tem, aby się zasłużyć dygnitarzom.... ze Zarządu Głównego, znaleźli nowy środek, aby obudzić życie w dogorywujących oddziałach. Oto zaproszenia na zgromadzenia oddziałowe przesyłają oni nauczycielom bez względu na to, czy ci są członkami Towarzystwa Ped. lub nie, drogą urzędową za pośrednictwem c. k. Rad szkolnych okregowych, te zaś w piśmie od siebie wystosowanem „zachęcają“ nauczycielstwo „do jak najliczniejszego wzięcia udziału“ w tych zgromadzeniach.

Że w obec „zachęcenia“ wydanego przez władzę, która zarazem piastuje godność członka Zarządu lub prezesa w Oddziale, nauczycielstwo nawet z najodleglejszych krańców powiatu na zgromadzenia przybywa, nie ma w tem nic dziwnego. Nauczyciele wiedzą, że niewzięcie udziału w zgromadzeniu Towarzystwa Ped., które jest stowarzyszeniem zupełnie prywatnem, nie mającem(?) żadnej łączności z Władzami szkolnemi, może być przyczyną utraty pięciolecia, i dlatego „zachęcenie“ za rozkaz uważają.

Mniejsza o to, że biedny nauczyciel pokrywać musi z powodu takiego delikatnego rozkazu własnymi funduszami koszta podróży! Olbrzymia płaca nauczycielska na wszystko wystarczyć musi!...

W obec takiego sposobu zapraszania na zgromadzenia Towarzystwa Ped. zapytujemy wszystkich Czytelników, czy się źle wyrażamy, nazywając Towarzystwo Pedagogiczne c. k., i czy nie mamy słuszności, żądając zmiany statutu w tym duchu, aby Towarzystwo Ped. stało się stowarzyszeniem wyłącznie samych nauczycieli ludowych??

Czy znajdzie się jeszcze choć jeden taki nauczyciel, coby odważył się z czystym sumieniem stanąć po stronie pod względem moralnym tak wysoko wznoszącego się Towarzystwa??? A możeby dobrze było w razie, gdyby wystawa nie potrafiła ściągnąć na walne zgromadzenie pożądaną (!) liczby uczestników, postarać się o urzędową zachętę... do wzięcia udziału w tegorocznym zjeździe???

Na dowód, że nauczycielstwo rzeczywiście otrzy-

muje „zachęcenie z urzędu“ do brania udziału w zgromadzeniach Towarzystwa Ped., możemy przytoczyć dosłownie okólnik c. k. Rady Szkolnej okręgowej zamiejskiej w Krakowie, wystosowany do Zarządów szkół w tamtejszym okręgu. Oto brzmienie tego okólnika:

Odpis odezwy zarządu oddział. Tow. pedagog. w Krakowie do c. k. Rady szk. zam. — Walne zgromadzenie członków krak. oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w Krakowie dnia 3. maja r. b. o godzinie 10. przed południem w żeńskim seminarjum nauczycielskiem. Na porządku dziennym: 1) odczytanie protokołu z ostatnich walnych zgromadzeń; 2) rozprawa p. J. Chmielewskiego nauczyciela w męskim seminarjum nauczycielskiem „O pytaniu w szkole ludowej“; 3) sprawozdanie delegata na walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego w Tarnopolu w r. 1893, ref. p. A. Myszał; 4) wybór komisji lustracyjnej; 5) podział oddziału na kółka pedagogiczne; 6) wnioski członków.

Po załatwieniu spraw na porządku dziennym umieszczonych odbędzie się walne zgromadzenie Członków Towarzystwa Bursy dla synów nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych.

Kraków dnia 17. kwietnia 1894.

L. 664. Zarządowi szkół w okręgu... udziela się do wiadomości i zarazem c. k. Rada Szkolna okręgowa zachęca p. p. Nauczycieli (iki) do jak najliczniejszego wzięcia udziału w zgromadzeniu oddziałowem Towarzystwa pedagogicznego. \*)

W Krakowie 21. kwietnia 1894.

C. k. Radca Dworu: *Laskowski* m. p.

### Aluzja do wywodów p. Wiceprezydenta c. k. Rady Szkolnej krajowej.

P. Wiceprezydent c. k. Rady Szkolnej krajowej z okazji wystąpienia pewnego posła Sejmu krajowego podniósł z naciskiem w ubiegłej kadencji sejmowej fakt, że postępowanie władz szkolnych przy obsadzaniu posad nauczycielskich jest zupełnie prawidłowe i sprawiedliwe; skutkiem tego wszelkie analogiczne protesty i narzekania są nieuzasadnione.

Otóż wystąpienie p. Wiceprezydenta wcale nas nie może pod tym względem zaspokoić, bo fakta co innego mówią w praktyce. P. Wiceprezydent zapewne nie wie, co dzieje się na prowincyi, bo inaczej nie kusiłby się o tak kategoryczne zaprzeczania. Nie chcemy przytaczać w tym kierunku całej litanii przykładów owego prawidłowego i sprawiedliwego postępowania przy obsadzaniu posad, lecz pozwalamy sobie przytoczyć fakt najświeższej daty.

W Jarosławiu opróżniła się przy szkole żeńskiej

\*) O podobnej treści zachęceniu napiszemy od siebie kilka uwag w przyszłym numerze. Red.

posada starszej nauczycielki. Zamiast posadę tę nadać choćby prowizorycznie jednej z miejscowych zasłużonych nauczycielek, nadano ją osobie takiej, która przez 14 lat nie zajmowała się nauczaniem w szkołach publicznych. Oczywiście rzecz — że w skutek tego pokrzywdzone zostały nauczycielki zasłużone i że w skutek tego naruszono art. 40. ust. państwowej z d. 14. maja 1869. uzupełniony nowelą z dnia 2. maja 1883, który najwyraźniej zaznacza, że kandydaci stanu nauczycielskiego, którzy po odbyciu egzaminu nauczycielskiego dłużej niż przez 3 lata nie pełnili obowiązków nauczycielskich przy szkole publicznej, muszą jeszcze raz poddać się egzaminowi. Pani ta wcale nie uzyskała zwolnienia od pana Ministra od tego obowiązku, a mimo to uzyskała wprawdzie prowizorycznie płacę starszej nauczycielki, ale i takiej uzyskać nie powinna w obec innych zasłużonych. \*)

W obu tych sprawach odgrywała rolę protekcyja, która w obec słów p. Wiceprezydenta Rady Szkolnej krajowej powinna być anachronizmem karygodnym.

Jesteśmy ciekawi, od czego są nasi delegaci w Radach Szkolnych okręgowych? Dlaczego oni nie demonstrują przeciw takiemu postępowaniu? Trudno przecież żądać od p. Wiceprezydenta, aby o wszystkim wiedział i osobiście wszystkiego dochodził. „Ci nasi trybuni, to prawdziwi rabini, którzy z wielkiej przemądrości nie się odzywają!“

### Jeden dowód więcej.

O krzywdach i prześladowaniach na jakie wystawieni są niektórzy nauczyciele od lat kilku, a szczególnie od wejścia w życie *ulepszonej ustawy szkolnej z dnia 1 stycznia 1889* — pisaliśmy sporo w roku zeszłym a nawet w roku bieżącym.

Mamy tu na myśli nieszczęśliwy artykuł 9. tejże ustawy, mocą którego znikła obecnie stała posada każdego nauczyciela. Że tak jest faktycznie, świadczy okoliczność, iż nie ma prawie tygodnia, aby nie przeniesiono nauczyciela, z nieznanymi *względów służbowych*.

W myśl tego artykułu, rekurs lub przedstawienie do Władzy wyższej czyli c. k. Ministerjum, przeciw przeniesieniu ze „względów służbowych“ nie mają mocy odraczającej, to znaczy, że skazany na przeniesienie wybraniec losu — powinien bez namysłu zapakować swoje manatki i copędzej chociażby pieszo i o głodzie przesiedlać się do miejsca łaskawie wskazanego, albowiem w przeciwnym razie, naraża się na dalsze szkodliwe następstwa, tj. na śledztwo dyscyplinarne, oraz na dekret, uznający go zbiegiem z posady nauczycielskiej.

\*) Nieprawidłowem jest także obsadzenie posady stałej nauczycielki w Kętach powiat Białą. Red.

Skutkom, które wynikają z omawianego art. 9. zapobiegać może zmiana dotychczasowego brzmienia, a raczej szersze jego określenie, mianowicie, *za jakie czyny i w jakich wypadkach spodziewać się należy za-warowanego przeniesienia.*

Pominąwszy okoliczności, dla których zarządzone przeniesienie nie znajduje prawnej podstawy, podnieść należy moment ważny, tj. dlaczego Rada Szkolna kraj. wydając dekret przeniesienia, nie zaasygnuje od razu zaliczki na pokrycie kosztów przenosin. Co smutniejsza, że nieszczęśliwy nauczyciel, który niespodzianem przeniesieniem zrujnowany jest materyalnie, cierpi jeszcze w ten sposób, że nie może otrzymać zwrotu kosztów przeniesienia, które to koszta należą się każdemu nauczycielowi po myśli art. 9. na wstępie zacytowanej ustawy.

I to w tych wypadkach, jak przeważnie w każdym innym, główną przeszkodę czyni odnośny inspektor, który zamiast przyjść z pomocną ręką nauczycielowi, stawia jeszcze nieuzasadnione zarzuty, w obec czego nie dziw, że nauczycielstwo patrząc na wrogie swych przełożonych dla siebie i dla swych kolegów usposobienie, nie może obdarzać inspektorów szczerem zaufaniem.

Że tak jest rzeczywiście, przytaczamy fakt najnowszej daty!

Odpis. L. 59, c. k. Rada Szkolna krajowa przenosi Pana na zasadzie art. 9. ust. z 1. stycznia 1889 Nr. 16 Dz. u. kr. z końcem stycznia 1893 „ze względów służbowych“ stale na posadę rzeczywistego nauczyciela szkoły ludowej w Libochorze z dotychczasową płacą rocznych trzystu (300) zlr. w. a. oraz prawem do zajmowania wolnego mieszkania w budynku szkolnym, a w braku tegoż do poboru odpowiedniego relutum, którego wysokość oznaczy c. k. Rada Szkolna okręgowa. Płacę powyższą wypłacać Panu będzie nadal c. k. Urząd podatkowy w Skolem, w sposób dotychczasowy. Lwów 28 stycznia 1893. Za c. k. Namiestnika Bobrzyński m. p. Do Pana Antoniego Didury stałego nauczyciela szkoły ludowej w Pławiu.

Przeniesiony p. Didura wniósł prośbę do c. k. Rady Szkolnej krajowej we Lwowie, za pośrednictwem c. k. Rady Szkolnej okręgowej w Stryju, o przyznanie kosztów z powodu przeniesienia. Tymczasem zamiast rezolucyi od Władzy wyższej otrzymał pismo następującej treści:

L. 102. Do Pana Antoniego Didura nauczyciela w Libochorze. Ponieważ Pan zostałeś *w drodze dyscyplinarnej (?)* przeniesiony z Pławia na posadę nauczyciela w Libochorze, przeto c. k. Rada Szkolna okręg. *nie może (?)* przedłożyć prośby Pańskiej o przyznanie kosztów przeniesienia Wys. c. k. Radzie Szkol. kraj. do uwzględnienia. O czem się Pana przy zwrocie załączników zawiadamia. Z c. k. Rady Szkolnej okręgowej w Stryju dnia 10 Lipca 1893. Przewodniczący c. k. Rada Namiestnictwa w z. Veltze. m. p.

Otóż zniewoleni jesteśmy publicznie wyjaśnić p. Janowi Maryniakowi, jako referentowi tego nieudane-go orzeczenia, że p. Didur przeniesiony został *ze względów służbowych* na podstawie art. 9. — a nie na podstawie art. 23. Nadto zapytujemy się, kto upoważnił p. Maryniaka, aby *prośbę stylizowaną i adresowaną do c. k. Rady Szkolnej krajowej* załatwił przez siebie wbrew przepisom ustawy?

Panu Didurowi radzimy wnieść ponowne podanie o zwrot kosztów przeniesienia, wprost do c. k. Rady Szk. kraj. a w podaniu tem nadmienić, że pominięciu władzy pośredniej spowodowane zostało orzeczeniem c. k. Rady Szk. okręgowej w Stryju z dnia 10. lipca 1893.

## „Na sposoby biorą się!“

Rewelacye nasze o działalności Zarządu Głównego Towarzystwa Pedagogicznego, jego polityce, akcji i gospodarce — rewelacye poparte najwymowniejszym argumentem, bo statystyką cyfer i wynikami buhalteryicznymi, sporządzonymi na podstawie własnych sprawozdań i zamknięć rachunkowych Zarządu, nie przyczyniły się co prawda do restytucyi nadwyręzonego bardzo budżetu moralnego, jaki Zarząd u ogromnej części członków Towarzystwa już od dawna posiadał, bo apatya w Oddziałach prowincjonalnych wzmogła się do tego stopnia, iż prawie zupełnie zerwały wszelką styczność z Zarządem Głównym — jak to stwierdza fakt podniesiony na str. 60. w Nr. 5. „Szkoła“ z r. b. mianowicie: *że na okólnik Zarządu Głównego z dnia 15 października 1893 l. 332 w sprawie rozbudzenia ruchliwego życia w Oddziałach Towarzystwa, tylko 9. wyraźnie dziewięć Oddziałów nadesłało swoje odpowiedzi.*

Jest to jeden z najwymowniejszych dowodów, że Zarząd Główny w dzisiejszej formie zbankrutował zupełnie w opinii członków swoich, i że jest zatem pożądaną gruntowna reforma w organizacyi, a w połączeniu z nią dymisyja tych członków Zarządu, którzy sprowadzili tak nieznośne stosunki i całą siłą je podtrzymują, wiedząc, że od nich ich wielkość, siła i wpływy zależą.

Nawet zmiana prezesa, do której przynajmniej skromne przywiązywano nadzieje, nie polepszyła tych fatalnych stosunków, bo „koalicya“ zapewne zbyt silna i potężna, aby nowy książę-prezes mógł ją przewyciężyć, a dzięki tym nieszczęsnym warunkom, Towarzystwo Pedagogiczne szalonym pędem zdąża do swojego zupełnego upadku,

Ostatni Zjazd w Tarnopolu, który odwiedziło tylko około 160 nauczycieli, zjazd lichy pod każdym względem, *to było zbyt srogie upomnienie, aby go nie zrozumieli główni mnerowie Zarządu Głównego.*

Aby bądź co bądź zatrzyć to bolesne wrażenie i za jakąkolwiek cenę bodaj na chwilę ratować pozorami swoją opinię, przeniesiono nawet 25-letni jubileusz istnienia Towarzystwa na rok 1894. i uchwalono tego-roczny Walny Zjazd odbyć we Lwowie, w czasie wystawy krajowej, na którą będzie można ściągnąć poważniejszą liczbę uczestników, a tą okazańszą liczbą będzie się chciał Zarząd Główny poszczycić jako dowodem, że posiada powszechną sympatyę, że za nim stoi całe nauczycielstwo kraju naszego, a zatem jako moralny mentor stanu nauczycielskiego i „straż pożarna“ jego samodzielnego rozwoju, zasłużył sobie na dalsze łaskawe względy i poparcie u osób, które znowu gdzieindziej mają wielkie wpływy i znaczenie.

Szopką tą chce się także przysłużyć „komitetowi wystawy“, bo w czasie ogórkowym wypełni program, a może nawet za tę przysługę uda się coś wytargować na cele Zjazdu, jak n. p. od Sejmu 200 złr.

Taki to będzie jubileusz dwudziesto-sześćoletniej rocznicy istnienia naszego Towarzystwa, a na nim powinna orkiestra wygrywać marsz żałobny Bethowena, bo to jedyna kreacja muzyczna, która nadaje się do tej chwili.

To nie uroczystość podniosła, lecz wspaniały pogrzeb Towarzystwa Pedagogicznego, na który pośpieszą niewątpliwie liczniej nauczyciele, aby oddać mu ostatnią przysługę a właściwie, aby z okazji pogrzebu Towarzystwa zwiedzić tańszym kosztem naszą krajową wystawę.

Że prawdziwe są słowa nasze, to dalsze życie w Oddziałach Towarzystwa, dalsze Walne Zjazdy i dalsza samodzielna akcja nauczycielstwa wykażą niewątpliwie!

## Smierć i nędza.

Żółto zachodziło słońce nad Podolem. Muskając niepewnym blaskiem szczyty strzech wiejskich wdarło się przez szyby budynku szkolnego do mieszkania — nauczyciela. Tu zawisło jakimś ponurym blaskiem na nagiej ścianie izby i zdawało się, że niechętnie opuszcza ten zakątek nędzy ludzkiej. Boż przykuło je do ściany pełne boleści spojrzenie, spojrzenie, choć blade i gasnące, ale konwulsyjnie silne modlitwą błagalną, oby ten promyk, jedyny świadek tej nędzy został jak najdłużej. . . .

Takie spojrzenie nieme a okropne utkwiała w ścianie wysiłona boleścią i cierpieniem, nędzna, jak widziadło senne, twarz kobiety, żony nauczyciela, przykutej od lat szesnastu ciężką nieuleczalną niemocą do łóża boleści!

Gdzież towarzysz jej niedoli i przyjaciel dozgonny; gdzież mąż?

O! Duszo ludzka — jakikolwiek twój hart — zbierz wszystkie siły nim uchylisz drzwi od drugiej izby mie-

szkania: tam na drugim łóżu boleści nauczyciel — mąż chorej nieszczęśliwej istoty, leży złożony ciężką niemocą, z którą się od lat czterech pasując — obowiązku ku zadowoleniu i uznaniu władz sprawował. Aż niepowodzeniami złamany, głodem znękany, niedostatkiem stargany, dwudziestoletnią służbą ciężką sterany — tyloletnią chorobą żony — bez środka, bez nadziei — dobity — upadł w lutym b. r. na łóże boleści — zaniemógł śmiertelnie i — dogorywa.

Ktoś z litościwych mieszkańców tej wsi krząta się koło konającego, a raczej zakrapia oboje nieszczęśliwe istoty posiłkiem pochodzącym od serc wzruszonych niedołą... boć od kilku miesięcy nie ma go za co kupić. Słodzi ostatnie chwile konającemu — a przed nieszczęśliwą żoną tai okropny stan.

Niestety! Nie masz nic silniejszego nad przeczcucie kochającej i kochanej istoty! Znikł żółty promyk słońca z pustej ściany — a chora wzrok osłupiała w ziemię spuściła... najwierniejszy przyjaciel nieszczęśliwej, dozgonny towarzysz — jedyny doradca, opiekun, żywiciel — nie żyje!

O! niezgłębiony w wyrokach Stwórco! Tyś dał dożyć i przebyć jeszcze ten cios okropny nieszczęśliwej istocie — Ty jeden — bo ludzi na to jeszcze w naszym wieku nie ma — ją pocieszysz!

Czy trzymać jeszcze dłużej odchlona zasłonę tego strasznego obrazu nędzy nauczycielskiej? Szanowny Czytelniku! Za ciężki byłby to widok dla Ciebie, za trudny obowiązek dla mnie i tak naoczego świadka tego do joty prawdziwego zdarzenia.

Stało się to dnia 17. maja b. r. we wsi Mogielnicy starej pow. trębowelskiego. Nauczyciel, o którego ciężkim losie piszę, ś. p. Piotr Tott, pełnił trudne obowiązki stanu, który ukochał — z zapalem lat 20, do 48. roku życia. Mimo choroby nie ustawał w gorliwości — padł śród pracy, jak bohater.

To też zasłużył sobie — a raczej dorobił się całem życiem choć tyle, że pośpieszyli rzucić grudkę gliny do jego mogiły liczni właścianie, od których był kochany i szanowany, nauczyciele ze wsi okolicznych, p. inspektor Schefer i reszta inteligencji miejscowej.

Cześć należy się miejscowemu Duchowieństwu obu obrządków, Przewielebnym: ks. Sylwestrowi, ks. Piasiewiczowi, ks. Sawczyńskiemu i ks. Zarzyckiemu za przysługę ostatnią, którą zgasłemu apostołowi-męczennikowi bezinteresownie oddali.

Pokój cieniom zmarłego!

Nieszczęsna, ta potrójnie nieszczęsna i zbolała wdowa poleciła komuś (bo sama nie była w stanie) sprzedać resztę ruchomości celem zaspokojenia długów za leczenie tyloletnie... a nie mając po co patrzeć na puste ściany, które i tak w krótkce następcą odziedziczy — poleciła się opiece litościwego krewnego, który ją — chorą — uwiózł z miejsca żałoby. Dokąd i na jaki

los — tego już nie wiem. Ale, jeżeli się dowie o tem Wysoka Rada Szkolna, raczy pospieszyć z pomocą dla nieszczęśliwej — bo ona jej bardzo i rychło potrzebuje.

L.

### Objaw życzliwości dla oświaty.

W Podgórzu istniały dotychczas dwie szkoły, w których klasy nadetatowe z powodu zbyt znacznej frekwencji nieustannie wzrastały — tak, że obecnie ilość ich przewyższa klasy systemizowane. Nauczycielstwo szeregiem lat pracuje za 60% wynagrodzenia, walcząc z nędzą i ciężkimi stosunkami, pozbawione widoku lepszej przyszłości i znośniejszej doli. Myśl zorganizowania nowych, koniecznie potrzebnych szkół, znajdowała zaciętych wrogów w mieście, mimo, że każdy odczuwał ich potrzebę. Był to upór, który nawet dzisiaj, gdy wreszcie szkoły te udało się zorganizować, nie zniknął ale owszem śmiało podnosi głowę i daży jeżeli już nie do zupełnego cofnięcia faktu dokonanego, to przynajmniej do przewleczenia całej sprawy. Mniejsza o działalność, mniejsza o nauczycieli (których i tak się w rachubę nigdy nie bierze), byle tylko zabiegom niektórych osobistości dogodzić, byle tylko na swoim pokazać! Cóż wielkości nasze nauka biedaków obchodzić może? Reprezentacja miejska udowodni przecież jak na dłoni obywatelstwu, że dba o jego losy, nie dopuszczając do tak ogromnego wydatku, jakim jest relutum na pomieszkania dla dwóch kierowników — o więcej bowiem się nie rozchodzi! Wniesienie rekursu wstrzyma na jakiś czas otwarcie szkół, miasto zyska kilkadziesiąt złr. (!), a świat do góry nogami się nie przewróci, że tam ten lub ów nauczyciel za pół darmo nieco dłużej popracować musi! Od czegoż zresztą jest? Czyż mu idealne uznanie jego działalności, hymny wznoszone ku czci szkoły i platoniczna miłość dla oświaty nie wystarczą?

Objawy te niechętnego usposobienia dla szkoły spotykane nie sporadycznie, ale niemal co krok muszą goryczą zatruwać serce każdego nauczyciela tem więcej jeszcze, że maskowane faryzejską troską o dobro ludu!

Mamy przekonanie, że w obronie szkoły i zagrożonego nauczycielstwa w Podgórzu wystąpi stanowczo dyrektor tutejszej szkoły, p. Bednarski, który jest zarazem członkiem Rady miejskiej. Nauczycielstwo wyraża przekonanie to tem pewniej, iż nieraz miało sposobność widzieć go na posterunkach tam, gdzie szło o nasze prawa i słuszne żądania.

Sądzymy, że p. Bednarski od wystąpienia w tym względzie się nie usunie, a przez to nie tylko żywą wdzięczność u nas sobie zaskarbi, ale oprócz tego uchroni miasto od fałszywego kroku, który w gruncie rzeczy żadnej korzyści przynieść mu nie może, ale z pewnością narazi je na zarzut kramarskiego sknerstwa i w oczach światłego społeczeństwa śmiesznością okryje.

### Wiadomości potoczne.

**Czyn heroiczny.** W sprawozdaniu Towarzystwa Ped. za rok 1892/3 zapowiedział Zarząd Główny, że poczyni starania, aby nauczyciele ludowi uzyskać mogli

stałe *zniżenie* w cenach jazdy na kolejach państwowych. Od zapowiedzi tej upłynął cały rok a Zarząd Główny zdobył się wreszcie na odwagę wnieść w tej sprawie petycją do Rady państwa. Petycja została przesłaną na ręce posła Lewickiego — ale dopiero w ostatnich dniach sesji parlamentu.

Dzięki takiemu *pośpiechowi* Zarządu miejmy nadzieję, że jeszcze sporo wody upłynie, zanim słusznym życzeniem naszym stanie się zadosyć.

**Wystawa krajowa** uroczyste otwartą została w dniu 5. czerwca b. r. Dyrekcyje kolejowe postarały się o bardzo znaczne zniżki w cenach biletów. Dzięki temu nauczycielstwo ludowe będzie w stanie bez opieki Towarzystwa Ped. i ulg w jubileuszowym zjeździe przybywać na wystawę. Kogo stać zatem, niech nie opuszcza sposobności oglądnięcia wystawy i Lwowa!

**Liczba uczestników** tegorocznego walnego zjazdu Towarzystwa Ped. pomimo wystawy jest dotąd bardzo niską. Ze spisu zamieszczonego w num. 21. *Szkoly* widzimy, że zgłosili się dotychczas przeważnie sami dygnitarze Zarządu Głównego i delegaci Oddziałów. Nauczycielstwo ludowe słusznie postąpi, jeśli nie weźmie udziału w obchodzie jubileuszowym Towarzystwa, które nie przynosi nauczycielstwu żadnej korzyści nad możliwość uszczuplenia wkładek....

**Walne zgromadzenie „Stowarzyszenia nauczycielek“** ze stałą siedzibą we Lwowie, odbyło się w dniu 3 maja przy licznych współdziałach członków miejscowych. Ze sprawozdania sekretarki stowarzyszenia dowiedzieliśmy się, że sympatyczna ta instytucja rozwija się coraz pomysłniej, o czem świadczy poważna liczba członków i ciągły przyrost funduszy. W lokalu stowarzyszenia znajduje się mieszkanie dla przyjezdnych nauczycielek, biblioteka i czytelnia, z której mogą korzystać zarówno członkowie zwyczajni jak wspierający, a wreszcie biuro nauczycielskie, z którego członkowie korzystają zupełnie bezpłatnie, a strony obce składają wkładkę znacznie niższą niż w innych biurach. Głównem staraniem obecnego wydziału jest dążenie do wybudowania własnego domu, w którym w przyszłości będzie pomieszczone schronisko, dla nauczycielek nie mogących pracować.

W okresie półtorarocznym zebrano na ten cel 1076 złr. Z funduszu zapomogowego rozdano w kilku ostatnich miesiącach ubiegłego roku 5 zapomóg po 20 złr.

Z biblioteki stowarzyszenia korzystają także członkowie zamiejscowi. Najczęściej bywają wysyłane na prowincję dzieła naukowe i podręczniki do egzaminów nauczycielskich. Cyfry, przedstawione w sprawozdaniu świadczą, że silna wola i wytrwała praca, podjęta w imię uczuć koleżeńskich, wiele może. W miejsce ustępujących członków wydziału wybrano ponownie pp.: Anielę Aleksandrowiczównę, Sabinę Jaworską, Annę Lewicką, Maryę Lettnerównę, Jadwigę Makuszównę, Wiktorję Niedziałkowską, Zofię Romanowiczównę, Helenę Szałkowską. Do wydziału weszli również panowie: ks. Jan Jurkiewicz i dr. Wiktor Kulikowski.

**Kąpiele dla dzieci w szkołach ludowych paryskich.** Dr. Dumenils przedłożył Radzie zdrowia paryskiej projekt zaopatrzenia wszystkich szkół w kąpiele natryskowe z takim urządzeniem, że wszystkie dzieci będą mogły dwa razy na miesiąc kąpać się. Projekt został przyjęty.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Gutowski Józef.